

## GAZETA LUBUSKA

65-042 ZIELONA GÓRA

Al. Niepodległości 25

2 9 4 1 8 z dn. 1 9 - 12 - 93

# „Betlejem” po gorzowsku, czyli Rydel na „teledyskach”

Do jasełek zraziłam się przed laty. Byłam dzieckiem, gdy w gorzowskim teatrze ujrzałam aniołów w przykrótkich prześcieradłach, zimowym obuwii i z aureolami na patykach. Forma tamtej szopki może i była zgodna z wizją reżysera, ale do mnie i moich rówieśników nie przemawiała.

Z kompleksem „aureoli na patyku” wybrałam się na premierę „Betlejem polskiego” Lucjana Rydla. Odetchnęłam z ulgą, gdy na scenę weszli aniołowie w śnieżnobiałych sukniach, w złotych sandałach, z obrośniętymi skrzydłami, a niebo przybrało fioletowo-granatowy kolor. Niech ktoś jednak nie myśli, że na scenie rozgrywał się kicz. Scenografia była mocną stroną gorzowskiego przedstawienia. Trochę bajkowa, trochę nowoczesna. Przemysłana dokładnie, bez „modnej” umownej, symboliki, pod płaszczykiem której najczęściej kryje się brak pomysłów i pójście na łatwiznę. Wrażenie robił wysoki tron, skonstruowany z rur, kółek, drabin, przypominający przestrzenne kompozycje Hasiara. Podobają się również witraże z wizerunkami śmierci i diabła.

Do wysokiego tronu wkrótce wrócę raz jeszcze, gdyż trochę się obawiałam, patrząc jak skaczą po nim aktorzy. Ale nikt poza Herodem (i to oczywiście w przenośni) z niego nie spadł.

Krwawego władcę zagrał Wojciech Deneke. Ten sam aktor w pierwszej części przedstawienia wystąpił w roli „chłopka - roztropka”, cierpiącego na ból zęba. Obydwie role wypadły

doskonale. Jedna podkreślała tragizm postaci, szaleństwo zapowiadające zagładę, druga swym dopracowanym komizmem wzbudzała radość publiczności.

Rydłowskie „Betlejem”, napisane prawie przed dziewięćdziesięciu laty, rozgrywa się „gdzieś w Polsce”. Jest więc przepełnione patriotycznymi uniesieniami „ku pokrzepieniu serc” i polityczno - historycznymi aluzjami. Reżyser Waldemar Modestowicz zrecznie zminimalizował te wątki na rzecz „prawd uniwersalnych”.

Modestowiczowskie jasełka, to „teledyski” do jakby na nowo odczytanych kołęd.

W spektaklu wystąpił cały zespół aktorski, a także grupa uzdolnionych dzieci. Reżyser zrecznie poprowadził pasterzy, królów, roztańczonego Żyda, rozśpiewane ptaki, żebraczkę do sceny finałowej, czyli szopki.

Zaletą spektaklu była bogata warstwa muzyczna. Doskonale komponowała się z obrazami rozgrywającymi się na scenie. Do osiągnięcia pełnej muzycznej harmonii aktorom zabrakło umiejętności wokalnych. Mimo to, „Betlejem” jest najlepszym przedstawieniem sezonu.

HANNA CIEPIELA

Lucjan Rydel - „Betlejem polskie”, opracowanie sceniczne i reżyseria Waldemar Modestowicz, scenografia Maciej Kubicki, muzyka Arnold Dąbrowski, choreografia Henryk Walentynowicz, premiera - grudzień 1993.